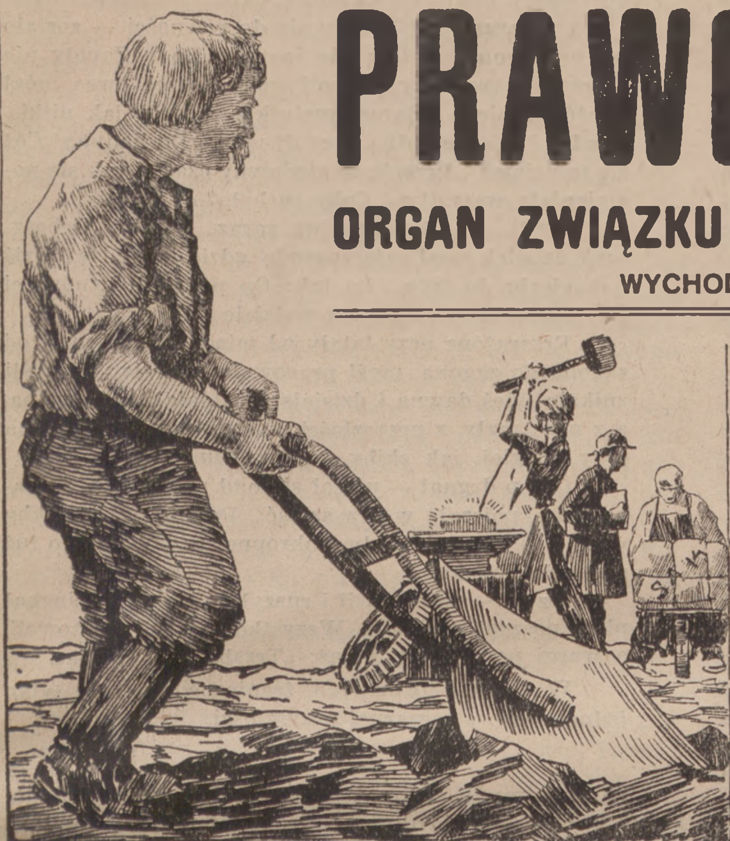
Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 22. Kraków, 13 listopada 1927. Rok I.



PRAWO ROLNIKA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWYCH ROLNIKÓW

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60

Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. św. Jana 3.

Konto czekowe P. K. O. 406.508.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milim. jednołam. przed tekstem Zł. 0·70
„ „ „ „ w tekście . „ 0·50
„ „ „ „ na ost. str. . „ 0·35

Przestroga.

Ostatnie wypadki na gruncie politycznym stronnictw ludowych są dla nas ważną przestrogą a zarazem potwierdzeniem słuszności naszego sposobu postępowania pod względem politycznym — tj. neutralnego zachowania się wobec wszystkich stronnictw.

Potężne niegdyś P. S. L. zostało sparcelowane nawet bez pozwolenia Urzędu Ziemskiego na kilka politycznych gospodarstw, a dziś znów nowe powstało.

Jedni cieszą się z tego, drudzy smucą, jedni mówią, że to było potrzebne, drudzy, że to jest zdrada. W każdym razie jest to znów nowe cięcie w tę „jedność ludową".

I żeby najlepszy nawet miało program, to najmłodsze Piastowskie dziecko z najstarszym na czele Piastem — i to nie byle jakim — to pytam się, co ono potrafi przeprowadzić wobec tylu rozmaitych przeciwników politycznych?

A czy myślicie, że w innych partjach nie zanosi się również na rozmaite zmiany.

Widząc więc, że dziś ani jeden, ani drugi Piast, ani Wyzwolenie, ani Związek chłopski, ani Katotlicko-ludowi, ani Endeki, ani Stojałowszczyki, ani ci wszyscy inni co jeszcze przyjdą nie potrafią się złączyć i przeto stworzyć jednolity front rolniczy — tylko każde z tych stronnictw walczy z drugiem dla zysku, nie dla siebie, wpływów i mandatów poselskich — widząc to wszystko my bezpartyjni zawodowi rolnicy, tem bardziej powinniśmy pracę naszą rozwijać, spotęgować i wszystkich tych skłóconych politycznie rolników wspólną pracą i to owocną w skutki korzystne dla rolników — ze sobą złączyć.

I tylko tą pracą, a nie żadnym programem politycznym dojść można do zjednoczenia — a na tem dopiero zjednoczeniu można budować trwale wszystko, a więc i stronnictwo polityczne, które w państwie o ustroju parlamentarnym jest koniecznie potrzebne.

Naturalnie jak te słowa czytać będą rozmaici politycy, powiedzą: a więc wy, zawodowi rolnicy dążycie także do stworzenia stronnictwa politycznego, tylko nie wprost, ale naprzód robicie organizację zawodową, a potem zrobicie z tego jakąś partję polityczną?

Otóż stanowczo i jasno twierdzę, że tak nie jest.

My żadnej konkurencji stronnictwom politycznym robić nie będziemy — ale kiedy przyjdzie ta nieszczęśliwa chwila wyborów — kiedy rozmaite stronnictwa swoje programy i swoich kandydatów przedstawiać będą, — wtedy my to stronnictwo poprzemy, do którego największe zaufanie mieć będziemy, takich kandydatów, którzy w sejmie interesów rolnictwa naprawdę bronić skutecznie będą — ludzi, co mają głowę otwartą, a ręce i serce czyste.

I dlatego te stronnictwa, które mają czyste zamiary, które zerwały z temi wszystkiemi politycznemi świństwami, które przejęły się i mocno stać będą

przy wielkiej idei Marszałka Piłsudskiego, stworzenia zdrowej i silnej moralnie Polski — te stronnictwa nie powinny nas zwalczać, ale pomagać powinny, bo my im tylko grunt przygotujemy, a całą siłą poprzemy.

Czy taka zgoda nie lepsza jak rozmaite spółki i bloki wyborcze? Cóż z tego, że stronnictwa wytargowawszy się między sobą o ilość mandatów poselskich zgodnie wybory przeprowadzą — a ci posłowie w sejmie rozlecą się potem po rozmaitych stronnictwach i kłócić się będą w tym sejmie tak samo jak dawniej? Nie kijem go, to pałką.

Te wybory to dla stronnictw politycznych są **„żniwem“**, dla nas są nieszczęsną i największą przeszkodą w organizowaniu się, musimy je z wielką cierpliwością z rozwagą przetrwać, i po nich dopiero rozpocznie się praca naprawdę spokojna i twórcza. Wtedy napewno już nikt nam przeszkadzać nie będzie, bo do pracy i to ciężkiej dużo mniej jest kandydatów, jak do złapania poselskiego mandatu.

I tak musimy koniecznie w czasie rozpoczynającej się gorączki wyborczej przyjąć system: słuchajmy pilnie, co nam głośno i po cichu stroninctwa polityczne mówią — słuchajmy, badajmy, i nic nie obiecujmy, póki w każdym powiecie jasno wszystkiego nie będziemy widzieć. Mamy czas w ostatniej chwili się zdecydować — a wtedy nie za kiełbasą wyborczą, ale za swojem przekonaniem pójdziemy, opartem na długiej rozwadze i sumieniu i w ten sposób wybrany poseł będzie napewno posłem dobrym, co z pożytkiem dla całego państwa i nas rolników pracować będzie.

W żadne agitacje wyborcze nie bawimy się, bo nie możemy dziś za kim agitować, a wszystkie siły naszej własnej poświęcajmy pracy, tej samopomocy, opartej o wzajemną miłość i zaufanie.

Rozszerzajmy nasze Zarządy, rozszerzajmy naszą gazetę „Prawo Rolnika“, która nas będzie bezpartyjnie o wszystkiem uwiadamiać co się dzieje.

Wprowadzajmy w życie wzajemną asekurację od wypadku, niech powiatowi i okręgowi prezesi wezmą to sobie za punkt honoru — żeby ani jedna sztuka co członkowi naszemu padnie, nie została niezapłacona.

Róbmy jak najsilniejszą agitację za drenowaniem i wszystkiemi meljoracjami, dopomagajmy w wprowadzeniu długoterminowych pożyczek itd.

Na przezwyciężenie wszelkich przeszkód trzeba wielkiej siły. Skąd tę siłę wziąść? Wiecie skąd? Z waszych serc, ze szlachetności polskiej krwi. Są w Polsce bardzo szlachetne i pańskie nazwiska, są i chłopskie — ale serca —są wszystkie równie szlachetne, czy one pod siermięgą czy pod kontuszem biją.

Ta szlachetność — to największy nasz skarb narodowy — to nasze prawo do życia, siły i chwały.

Tadeusz Łubieński.

Rzut oka w przyszłość
(dzielenie ziemi a komasacja).

Motto!

„Bartek wyszedłszy przed chałupę, przebiega okiem pola i zagony. I znowu myśl, która go trapi od niejakiego czasu, nasuwa mu się do głowy. Patrzy z góry swojej na zagony hen po nizinie i nie poznaje. „Jak to wszystko zmalało do kaduka! Hań Szymek od Grzędy miał tyli kawałek, dziś ino strzępy. Dzieciska potargały, podzieliły się do równości — zostało im po zagonie...A tam nie inaczej! Bo u Zapały nie dojrzysz kawałka całej roli, coby korzec owsa mógł wleść na niego... Same węziutkie zagony, jak nitki... Miedze i miedze jedna przy drugiej... Do kaduka! Cóż się to dzieje?... Przecie to niedawny czas, a tak się pozmieniało wszystko... Coby to było?...“

Myśli... — Aha! już, już, zaraz... zaraz... Nieboszczyk dziadek miał całą zagrodę, gdzie ja siedzę... Dziś nas pięciu do tego... bo tak: On podzielił synów, ci swoje dzieci... a ja znowu podzielę...

Przerażone oczy latały od miedzy do miedzy, od zagona do zagona, myśl pracowała uparcie. W myśli znikała wieś dawna i dzisiejsza, oddalała się zwolna, a z poza mgły, z przyszłości występują miedze, jedna przy drugiej, jak skiby na uwrociu...

Chłop drgnął — ujrzał się nad przepaścią. Szklane oczy spojrzały w przyszłość... Przymknął je jakby w obliczu śmierci. Widmo okropnej nędzy stanęło tuż przy nim, blisko.

Jezus! — wykrztusił i ruszył do sieni. Wyciągnął pług, poszedł po konia. Wszystko to robił mimowoli, a wargi powtarzały wciąż: „Trzeba żyć, trzeba...“

W szeroko otwartych źrenicach drzemie tylko jedna myśl — o czarnej przyszłości.

Orkan.

To były myśli chłopa rolnika z dziada pradziada, który kocha swoją rolę i który widzi jaka przyszłość się przed nim otwiera i który chciałby coś poradzić a nie umie, nie wie jak. Chcę te myśli na łamach naszej gazetki poruszyć, bo któż ma myśleć o przyszłości naszego rolnictwa, jak nie my właśnie zawodowi rolnicy, których celem to jest właśnie, aby zdrowe myśli siać, projekta podawać i o przyszłym bycie myśleć. Tych spraw, które w tym artykule poruszę, nie chcę nikomu narzucać, niech się nad niemi otworzy jaknajszersza dyskusja na łamach „Prawa Rolnika“, a może przecież skiełkuje jakiś program, jakaś myśl zdrowa, którą rolnictwo przyjmie, uchwali, poda sejmowi czy rządowi do zatwierdzenia i wykonania. Wiem z góry, że wiele głosów będzie przeciwnych, niech i ci się wypowiedzą, lecz wiem również, że wielu rolników i małorolnych, umiejących patrzeć na życie nietylko z punktu widzenia osobistego, poprze tę myśl. Komu zależy nietylko na tem, aby on i jego dzieci żyły z tego kawałka ziemi, ale i wnuki i prawnuki i dalsze jeszcze pokolenia, i aby produkcja rolna nietylko wystarczała dla tych, co na ziemi siedzą, ale i żywiła kraj cały, to napewno zrozumią ten artykuł pełen troski o byt kraju rolniczego.

Dwie tu sprawy chcę poruszyć. Dzielenie ziemi i komasację, czyli scalanie gruntów. Pierwszą poruszył już Bartek, który widzi, że jak w tej sprawie nie będzie jakichś zmian, że jak tem tempem pójdzie dzielenie ziemi między dzieci, wnuki itd., to za lat kilkadziesiąt nie będzie ziemi, tylko same miedze. I ma w tem rację. Każdy z nas pamięta kilka czy kilkanaście lat temu gospodarzy bogatych, którzy i sami dobrze na ziemi wyżyli i jeszcze coś z płodów sprzedawali. Ci sami, podzieliwszy ziemię, nietylko że już z niej nic nie mają na zbyt, ale są już nie rolnikami, na swojem kawałku ziemi utrzymać się i wyżyć nie mogąc. Dzieci jego w tej samej sytuacji co on się znaj-

dują, a pomyślmy o wnukach. Ci z ziemi wyjdą na zarobek. I tak ziemia się zmarnuje i z rodziny dawniej rolniczej stanie się rodzina wyrobników, żeby choć wyrobników rolnych.

A przecież zmienić to jest możliwem. Rzućmy okiem na inne państwa o innych ustrojach rolnych. Nawet nie potrzebujemy wychodzić poza granicę. Weźmy były zabór pruski Pomorze i Poznańskie. Czy tam widzimy takich małorolnych jak u nas. Jak to się dzieje, że tam chłopi przecież ci sami co u nas, bo Polacy, mają po 20, 40 i nieraz więcej morgów, i te od lat całych się nie zmienia, majątek ten przechodzi na syna i wnuka, dobrze im się powodzi, kraj bogatszy i im nędza nie grozi. Tak samo dzieje się w Niemczech, Czechach i w wielu innych państwach.

Sprawa ta tam uregulowana jest ustawą, ale i sami rolnicy nie są temu przeciwni, rozumiejąc, że kto siedzi na 20 czy więcej morgach, zupełnie inaczej potrafi gospodarować, niż taki, co ma jedną czy pół morgi. Tamtego stać na jakąś maszynę czy siewnik, czy młocarnię, potrafi wyprodukować ładne bydło hodowlane itp. A naszego rolnika nieraz dobrze, że na rydel czy cepy stać.

Jak oni to przeprowadzają, ziemi nie dzieląc? Bo tam ziemię otrzymuje tylko jeden syn, który ją dalej znowu jednemu synowi przekazuje itd.

A reszta dzieci? Przecież ojciec krzywdzić ich i wydziedziczać nie może! Naturalnie, że nie. Resztę dzieci spłaca gotówką, czy to kupując mu za nią kawałek ziemi, czy też, jak zwykle, córkom daje jako posag.

Na nasze stosunki wydaje się to może dziwnem, żeby chłop potrafił tyle wygospodarować, żeby jeszcze wszystkich dzieci gotówką obdzielić.

Nie zapominajmy, że im większy kawałek ziemi razem, tem może być lepsze gospodarstwo, lepsza dochodowość, i że jak już gospodarz ma 15 czy 20 morgów — przy skrzętnem a umiejętnem prowadzeniu gospodarstwa potrafi tyle uskładać, aby dzieciom innym byt zapewnić.

Reszta dzieci, które z ziemi wychodzą, otrzymując w posagu gotówkę, kupią za nią znowu kawał ziemi, czy też pójdą do fabryk, przemysłu, miast i bardzo często lepiej im się powodzi niż tym, co na roli zostali. Taki ustrój rolny jest zdrowy, i niema tam obawy, aby niedługo ziemia nie potrafiła kraju wyżywić.

Na to mi ktoś odpowie: „Niech zrobią reformę rolną, ziemię rozdadzą, to więcej ziemi do rozdziału będzie". I cóż z tego? Po pierwsze, choćby reformę rolną jak najdokładniej przeprowadzono, to i tak dla wszystkich nie starczy. Bo jak statystyki najsumienniejsze wykazują, zaledwie małą cząstkę włościan się tą ziemią obdzieli. A czy to co pomoże na obecny ustrój, że to pokolenie tę ziemię otrzyma? Nie! Bo jak znowu nie przestaniemy ziemi dzielić, za lat kilkanaście ani znaku nie będzie powiększenia gospodarstw małorolnych. Ziemia rozdana wsiąknie, ojcowie podzielą między dzieci, dzieci między wnuki i za lat 50 znowu będzie tak ciasno jak dziś i znowu dzieci poreformowych bogaczy staną się wyrobnikami. A drugiej reformy rolnej już nie będzie, bo wtedy już ziemi nie starczy. Ale zresztą choćby tej ziemi było dwa i trzy razy tak dużo, zawsze na kilka lat by się sytuacja zmieniła, a potem powróciłaby do tego stanu rzeczy jaki jest dziś. Nie łudźmy się więc, że reforma rolna poprawi byt i powiększy gospodarstwa karłowate. Powiększy, ale nie na długo, może na kilka lub na kilkanaście lat.

Nie piszę tego przeciwko reformie rolnej, niech kto nie myśli, że celem tego artykułu jest zwalczanie reformy jako takiej. Chcę tylko wykazać, że przy obecnym ustroju nawet reforma rolna go nie poprawi.

Przedtem musimy dojść do przekonania, że zło polega na dzieleniu ziemi z pokolenia na pokolenie. Jak to przekonanie wyrobimy sobie w nas samych, potem może ono przejść w ustawę, i wtedy dopiero możemy zastanawiać się nad powiększeniem gospodarstw karłowatych, niezdolnych do samodzielnego życia.

Toby była ta piekąca i najważniejsza sprawa. Druga może równie ważna, a mająca z tamtą dużo wspólnego, to scalanie gruntów włościańskich.

Nieraz zamożny gospodarz, mający nawet i kilkanaście morgów, nie może racjonalnie gospodarować, gdyż jego grunta są rozdzielone w kilku miejscach daleko od siebie położonych, często nawet w kilku gminach. Roboty polne są prawie zawsze zrobione z opóźnieniem, gdyż do roboty czy z gnojem jedzie taki gospodarz kilka kilometrów od tej części gruntu, gdzie ma chałupę i bydło. Widzi się nieraz gospodarza, który po kilka tylko zagonów ma, o kilka kilometrów od siebie odległych. Niema mowy tam o żadnym siewniku, żadnej porządnej maszynie do uprawy pola, podczas gdyby tę samą ilość gruntu miał razem złączoną blisko swoich budynków, mógłby nieraz dużo intensywniej i z większym dla siebie pożytkiem gospodarować. Nie mówiąc już o meljorowaniu gruntów, a w pierwszym rzędzie drenowaniu. Drenować się opłaci tylko większy kawał pola, nie warto zaś bawić się drenowaniem kilku zagonów, gdyż to się nie może amortyzować. Większość gruntów w Małopolsce wymaga do wydania pełnych plonów koniecznie drenowania. Jakże więc tu ważną rzeczą byłoby scalenie gruntów, potem przeprowadzenie racjonalnej meljoracji, bez której mowy być nie może o naprawdę opłacalnej i intensywnej pracy na roli.

Takie scalenie gruntów drogą ustawy nie byłoby połączone ze zbyt wielkiemi trudnościami. Następowałoby to w drodze wymiany między gospodarzy w tej samej gminie, albo, o ile zajdzie tego potrzeba, w gminach obcych. Działoby się to naturalnie musiało sprawiedliwie, wiemy bowiem , że jakość ziemi sobie nie równa. Np. wypadłoby komuś zamieniać grunt piaskowy na grunt I-szej jakości, musiałby według pewnej, z góry ustalonej taksy, dopłacić czy to gotówką czy w ziemi. Wiedziałby zaś, że to mu się hojnie opłaci, nietylko w tym wypadku lepszą jakością gruntu, ale scaleniem swego pola, gdzie o tyle taniej i lepiej będzie mógł gospodarzyć.

Tylko jedno! Taka komasacja nie da się pomyśleć, jeżeli nie zniesiemy dzielenia ziemi. Gdyż gdybyśmy najlepiej grunta scalili i porobili silne i racjonalne gospodarstwa, przy obecnym systemie dzielenia gruntów, za kilkanaście lat mielibyśmy tę samą sytuację co obecnie. Szkodaby więc było pracy, pomiarów, kosztów, któreby państwo musiało na to ponieść.

Zastrzegam się raz jeszcze, że to, co w tym artykule poruszyłem, nie jest ani w projekcie rządowym ani sejmu, że takiej ustawy jeszcze niema. Chodzi mi o to, aby ta myśl zaczęła kiełkować wśród rolników, jako konieczna naprawa ustroju rolnego w państwie, aby ta myśl wywołała rzeczowe dyskusje, z którychby

można jakieś wnioski na przyszłość wysnuć i je przeprowadzić.

Jeżeliby ten artykulik miał szczęście, i rzeczywiście przyczynił się kiedyś z czasem do tak wybitnych a korzystsnych zmian dla naszego rolnictwa, wszyscy, którym leży na sercu przyszłość naszej ziemi i naszego państwa, opartego o silny fundament rolniczy, będą mogli być spokojni, że rolnictwo będzie się rozwijać tak jak to widzimy u zachodnich sąsiadów — jednem słowem, będziemy pewni, że wtedy bieda nam nic nie zrobi.

Nosówka, październik 1927.

Kazimierz Dąmbski.

Jak wygląda polityczna jedność ludowa.

„Chłopska Prawda“, Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

P. Kasper Więckiewicz w artykule przed wyborami do nowego sejmu przedstawia między innemi tak:

Większość stronnictw sejmowych przez cały czas swojej działalności była wroga interesom i potrzebom mas pracujących. Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańsko Narodowi obszarnicy, Piastowcy, sługusy pańscy i kapitalistów przemysłowych, Chrześcijańska Demokracja, wodzem której jest znany na Górnym Śląsku z różnych sprawek Korfanty, Narodowa Partja Robotnicza słynna z tego, że czołga się u stóp obszarników na wsi w tych miejscowościach, gdzie ma wpływy (poznańskie i Pomorze), komuniści ukryci pod partją Lewicy P. P. S. popularnie zwani „czumowcy“, oraz rozwiązana przez Rząd Niezależna Partja Chłopska, swoją działalnością wykazały, że nic wspólnego nie mają z dobrem i potrzebami ludu pracującego.

Twierdzi dalej p. Kasper Więckiewicz, że nad ludem wiejskim od bardzo dawnych czasów ciąży jakieś przekleństwo. Jeszcze w dawnej Galicji zdradził chłopów Jan Stapiński, który poszedł na podwórko pańskie i głosił zasady, że mali i wielcy rolnicy — to jedno.

P. Wincenty Witos 20 lat temu wystąpił przeciwko Stapińskiemu, zato, że ten zdradzał chłopów i szedł wspólnie z galicyjskimi obszarnikami.

Zaś znowu w 1923 roku Piastowcy z tym samym p. Witosem zdradzają znowu chłopów już w Sejmie odrodzonej Polski.

Dzisiaj p. Jan Stapiński ubiera się w ubranie obrońcy chłopów i wcale nie namawia do jedności z obszarnikami.

Sądzi p. Stapiński i p. Witos także, że lud polski na wsi jest głupi, niepiśmienny, a mając dobre serce, tym macherom wszystko wybaczy.

„Lud Katolicki“, Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Ks. Józef Świątek w artykule swoim p. t. „Przed nową próbą“, przedstawia w jasnych, wyraźnych i nawet dość zanadto szczerych słowach manifest senatora Bojki, podaje, że nasuwa się myśl, że Bojko mocno się będzie musiał nabiedzić, chcąc uniknąć skoszlawienia swoich idei, a to dlatego, że zapowiedział on w swoim manifeście współpracę z Rządem. Ponieważ zaś wśród naprawiaczy niema urodzaju na talenty i charaktery odpowiednie do kierowania sprawą ludową, myśli te mogą być słuszne.

Manifest Bojki nasuwa te myśli z tego, ponieważ wykazuje liczne braki i niedomówienia, przedewszystkiem niema o tem mowy jak się zamierza ukonstytuować do zasad etyki katolickiej. Jest to brak bardzo poważny. Ruch ludowy dlatego zwyrodniał i rozbił się na bezsilne grupy, ponieważ zlekceważył siłę i użyteczność zasad katolickich, jeżeli więc p. Bojko i tym razem, o co go posądzać nie chcemy — ten najważniejszy postulat przeoczy, dziełu jego nie wróżym ani powodzenia, ani osiągnięcia celu.

Widzimy z tego, że dzieło p. senatora Bojki nie jest tak łatwe do wykończenia, jakby się wydawać powinno.

„Przyjaciel Ludu“, Organ Stronnictwa Chłopskiego.

W artykule p. t. „Chwała Bogu na wysokościach“, przedstawia redaktor zdradę p. Witosa. Twierdzi on, że po 25 latach walk w parlamencie w Wiedniu było 24 posłów chłopskich i tyluż posłów w Sejmie galicyjskim, w październiku 1913 tajny spisek, kierowany przez Ministra dla Galicji Długosza do spółki z hrabiami i Reyem, przy pomocy konserwatystów krakowskich dokonał na nim zamach, który załamał mu życie i na straszne naraził cierpienia. Wtedy to cała zgraja wrogów, których on miał wówczas, jak przez całe życie i do tej chwili, zawyła z radości, że udało się załamać Stapińskiego.

P. poseł Daszyński, jak i wszyscy ówcześni posłowie z parlamentu austrjackiego wiedzą o tem wszystkiem i o wszystkich nikczemnych oszczerstwach, ale jednak mimo to je powtarzają.

Pisze on dalej, że zamach ów nigdyby się był tym panom nie udał, gdyby nie Wincenty Witos. Twierdzi on, że z panami byłby sobie dał rychło radę, ale zdrady chłopa Witosa nie mógł unieść.

Jak się później dowiedział, Witos sprowadzał posłów chłopów na tajne schadzki i uczty u Długosza przez całe dwa lata, aż wreszcie dopięli celu.

On — Witos — doprowadził zdradą do pierwszego rozbicia Stronnictwa ludowego. Zdrada zatryumfowała. Podaje dalej p. Stapiński, że już wtedy wierzył, że prędzej czy później, zdrajca marnie skończy. — I oto doczekał się tej chwili.

Własne słowa. Doczekałem się kary na zdrajcę. I za ten właśnie wymiar sprawiedliwości „Chwała Bogu na wysokościach“.

Dalej artykuł p. t. „Fałszywa gra socjalistów“. Otóż gazety socjalistyczne powtórzyły manifest senatora Bojki i potępiły Witosa. Ale okazję tę pragnął wyzyskać do takiego rozbicia chłopów, aby małorolnych i bezrolnych zwabić na swoje socjalistyczne podwórko.

Na szczęście jednak większa część chłopów już to dobrze rozumie, że gospodarcze interesy klasy rolniczej są przeważnie sprzeczne z interesami miast i fabryk, na których opierają się socjaliści.

„Sprawa Ludowa“, Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego P. S. L. Piast.

Podaje w tygodniku z dnia 1 listopada b. r. w art. p. t. „Klub parlamentrany „Piast“ spoisty i niezachwiany, że przeciwnicy „Piasta“ chcieli widzieć w konferencji rzeszowskiej rozłam „Piasta“, twierdząc,

że są ludzie i stronnictwa, którym nadzwyczaj zależy na tem, ażeby zrobić w „Piaście" rozłam.

Z tym Rzeszowem jednak nie udała się sztuczka. Poselski Klub Piastowy przez dwa dni od rana do późnej nocy, radził i dyskutował nad takiemi sprawami, jak: stosunek Rządu do Sejmu, do Stronnictw, do „Piasta" i odwrotnie; sprawa zjednoczenia ruchu ludowego i obrony demokratyczno-parlamentarnego ustroju państwa.

Twierdzi autor tegoż artykułu, że obrady Klubu P. S. L. „Piast" w Rzeszowie wykazały przedewszystkiem, że jest podłem łgarstwem, jakoby którykolwiek z posłów lub senatorów myślał o rozbiciu lub wyłamaniu się z klubu — owszem wszyscy bez wyjątku ze seniorem ruchu ludowego, sen. Bojką opowiedzieli się mocno, stanowczo i z gotowością do poświęceń przy idei ludowo-państwowej.

Dziwnem jest właśnie, że daleko wcześniej już przecież ukazał się manifest sen. Bojki, do ludu polskiego, który daje nam najlepszy dowód o rozłamie i wystąpieniu jego z „Piasta".

Ciekawe jest zatem postępowanie tego tygodnika.

Porady gospodarcze.

Ściółka.

Niektórzy ludzie używają do ściółki liści z lasu. Ściółka taka jest o wiele gorszą od słomy, przedewszystkiem dlatego, że mniej chłonie gnojówki, bo 100 kg. słomy chłonie jej przeciętnie 220 kg. a 100 kg. liści chłonie od 100—200 kg.; jedynie tylko liście bukowe i grabowe mogą chłonąć do 300, 400 kg., naturalnie o ile są suche. Wszelkie inne gatunki liści nie mogą zapewnić suchego stanowiska, chyba, że będziemy je słali bardzo obficie, co jednak nie jest korzystne z tego powodu, że chociaż w rezultacie dostaniemy wielką ilość gnoju, ale mniejszej wartości.

Chcąc takim mało treściwym nawozem użyźnić glebę, musimy go do niej wprowadzić w większej ilości, niż np. gnoju zwyczajnego. Jeżeli w braku słomy jesteśmy zmuszeni do użycia liści drzew leśnych, jako ściółki, to tylko powinniśmy używać możliwie suchych, bo im suchsze, tem większą mają zdolność chłonną i słać je należy dosyć często, ażeby zwierzęta miały zawsze suche legowisko, a gnój układać na gnojowni tak, aby nie rozpościerać małej ilości gnoju na dużej powierzchni gnojowni, i w ten sposób należy stopniowo zapełniać całą gnojownię.

Zwalczanie mszycy.

W pewnych okolicach naszego kraju występuje na drzewach jabłonnych bardzo niebezpieczny szkodnik, zwany mszycą wełnistą. Żyje ona w kolonjach, tworzących gniazda, przyczem w porze letniej wydziela ze swego odwłoka wełnę, zwisającą na podobieństwo kłaków waty z gałęzi, względnie w znajdujących się rozmaitych ramach i spękaniach kory na pniu i gałęziach. Szkodnik ten wysysa sok z drzew, które przestają z tego powodu przyrastać, nie zawiązują owoców względnie wydają owoc bardzo drobny i po kilku latach zupełnie usychają. Można usunąć tego szkodnika przez tzw. opryskiwacze. Zwalczanie to prowadzi się przez spryskiwanie gniazd tegoż szkodnika zapomocą 5%-owego roztworu karbolineum, a jak wykazały niejednokrotnie doświadczenia, to użycie tegoż wydaje znakomite rezultaty.

Jak pielęgnować kopyta.

Każde kopyto bez wyjątku tak kute jak i nie kute powinno być codziennie dokładnie oczyszczone z brudu i błota, ze wszystkich stron, a także i podeszew. Szczególniejszą uwagę należy zwracać na strzałkę, starannie oczyszczać haczykiem wszystkie jej wklęsłości i bruzdy i badać, czy niema gdzie cuchnącej cieczy i czy strzałka się nie psuje. Każde kopyto powinno być codziennie obmyte zimną czystą wodą, a następnie wytarte kawałkiem suchego sukna.

Jednak musimy uważać i pamiętać, ażeby przy myciu kopyt nie dokonywać tego u koni rozgrzanych po pracy, ponieważ mogłoby to spowodować zapalenie kopyt czyli ochwat. W stajni uważać, aby kopyta nie stały ciągle w gnoju, ponieważ zawierający się tu amonjak niszczy róg kopytowy.

Następnie przy racjonalnym pilęgnowaniu kopyt bardzo ważną sprawą jest odkuwanie, które powinno się powierzać tylko dobrym i sumiennym majstrom.

Kopyto powinno być przekuwane co 6 lub 7 tygodni. Zbyt częste przekuwanie jest również szkodliwe, ponieważ róg kopytowy staje się wtedy zbyt kruchym i suchym, dalej zbieranie odrośniętego rogu przy przekuwaniu powinno być dokonywane wyłącznie tylko zapomocą noży kopytowych. Wszystkie zaś inne narzędzia np. „strugi" łopatowe i „strugacze" są szkodliwe, nieracjonalne i powinny być stanowczo zabronione.

Jak należy odczyszczać pierze.

Wysypane z poduszek pierze należy złożyć w płócienne lub muślinowe worki i kłaść do kotłów z wrzącemi mydlinami, gotując przez godzinę i często przewracając worek. Następnie przełożyć go do wanny, zalać zimną wodą, potem pierze wysypać i rozłożyć na płótnie w miejscu suchem, przewracając często aż do zupełnego przeschnięcia. Wtedy wybijać je w beczkach kijami, przebrać i nasypać w poduszki.

O sposobie zakładania spółek wodnych.

Z chwilą powstania w gminie myśli osuszenia posiadanych gruntów, należy nie zwlekając urządzić zebranie interesowanych właścicieli i zaprosić na nie delegata strarostwa, wójta lub sołtysa.

Na zebraniu tem należy powziąć uchwałę wstępną w przedmiocie zawiązania spółki wodnej i spisać protokół, którego formularze gotowe posiada Wojewódzki Związek Zawodowych Rolników w Krakowie i na żądanie Okręgowym Związkom Z. R. przesyła. Należycie wypełniony i podpisany formularz Uchwały wstępnej należy przesłać Wojew. Zw. Z. R. w Krakowie, ul. św. Jana 3, a tenże wszystkie dalsze czynności, potrzebne do założenia spółki wodnej sam przedsięweźmie i wystara się o kredyt w PaństwowymBanku Rolnym, na pokrycie kosztów prac meljoracyjnych.

Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek na osuszenie gruntów na okres lat 6 do 12 w wysokości 70%, a niekiedy nawet 100% ogólnej sumy kosztów na 5% rocznie, spłacanych dopiero po trzech latach od ukończenia drenowania w rocznych lub półrocznych ratach, tak, że okres pożyczki przedłuża się właściwie do lat 9 względnie 15.

Jak zatem widać warunki do założenia spółki wodnej i pokrycia kosztów są bardzo dogodne i łatwe, dlatego zaleca się usilnie ze względu na interes członków rozpoczęcie akcji meljoracyjnej niezwłocznie, przyczem zaznaczamy, że już grono właścicieli przedstawiające łączny obszar około 60 morgów może skutecznie prace meljoracyjne rozpocząć.

Członkowie róbcie zebrania dla organizacji spółek wodnych, i zgłaszajcie si ępo formularze do Pow. Zw. Z. R. i przesyłajcie jak najrychlej uchwały wstępne Wojewódzkiemu Związkowi Zawodowych Rolników w Krakowie, ul. św. Jana 3.

Kronika.

Czy żydowska kolonizacja w Polsce? W Ameryce, w mieście Chicago odbyła się niedawno konferencja ogólno-żydowskiego Związku „Jointu", na której omawiana była sprawa kolonizacji żydowskiej w Polsce. Według dyskusji tam prowadzonej, terenem dla kolonizacji żydów polskich byłby obszar 4—5 miljonów akrów błotnistej ziemi na Pińszczyźnie, który stanowi przeważnie własność rządu polskiego.

Żydzi polscy wprawdzie już dawniej myśleli o kolonizacji nieużytków w Polsce, i nawet założyli specjalne „Towarzystwo Osiedli Rolniczych", które całkiem otwarcie postanowiło kolonizować Polskę, lecz wszelka akcja w tym kierunku u naszego Rządu, spotkała się wyraźnie z jego niechęcią i nie mogła przybrać form realnych.

Polska ma za mało ziemi. Czy kto sobie wyobraża, jakie oburzenie na wsi polskiej wywoła wiadomość o projekcie osiedlania żydów na roli? Na szczęście rząd w Polsce leży w dobrych rękach i nie da żydom ani ziemi ani pieniędzy. Osiedlenie się żydów na Polesiu byłoby wstępnym krokiem do zagarnięcia przez nich całej ziemi polskiej.

Wyrok w procesie komunistów. Dnia 8 b. m. odbył się przed bydgoskim sądem okręg. proces przeciw komunistom: Andrzejowi i Kazimierzowi Łożyńskim, Józefowi Płoszeji i Janowi Jastrzębskiemu. Wymienieni przed dwoma laty zorganizowali na terenie Bydgoszczy jaczejkę komunistyczną i rozpowszechniali ulotki antypaństwowe wśród wojska, służby folwarcznej i robotników. Łożyński był w kontakcie z poselstwem sowieckiem i był już raz karany za agitację komunistyczną na dwa lata ciężkiego więzienia.

Sąd skazał Andrzeja Łożyńskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, Kazimierza Łożyńskiego i Świderskiego na półtora roku twierdzy, Płoszeję na rok twierdzy, a Jastrzębskiego uniewinnił.

W miesiącu październiku wielki wzrost dochodów państwowych. Wzrost dochodów państwowych osiągnął w październiku b. r. rekordową cyfrę. Wpływy z danin publicznych i monopoli państwowych dały w miesiącu tym sumę 192.4 mil. zł., tj. 41.3 mil. zł. więcej, niż w październiku roku ub. W tem wpływy z danin państwowych wynosiły 126.3, wobec 94.7. Wpływy z monopoli 66.1, wobec 56.4 w październiku roku ub.

Daniny publiczne dały przeto w październiku b. r. o 31.6, monopole o 9.7 mil. zł. więcej, niż w październiku roku ubiegłego.

Aresztowanie bankiera wiedeńskiego w Paryżu. W Paryżu został aresztowany pewien bankier wiedeński i dwaj jego wspólnicy, którzy wprowadzili do Francji obligacje węgierskie, ostemplowane fałszywie, celem umożliwienia zbytu ich na rynku francuskim.

W ręce policji wpadła znaczna ilość obligacyj, przygotowanych do ostemplowania.

Wykorzystanie portów na Dunaju ułatwi ekspanzję polską na Wschód. W ministerstwie komunikacji odbyła się konferencja w sprawie wykorzystania portów na Dunaju, mianowicie Bratisławy i Komorna w drodze kierowania tam transportów niektórych artykułów, przeznaczonych dla Bliskiego Wschodu i Lewantu. Jak wykazały badania, stawki przewozowe w niektórych wypadkach kalkulują się dzięki wykorzystania wymienionych portów o wiele taniej, niż na Gdańsk. Projekt min. komunikacji ma o tyle widoki realizacji, że rząd czechosłowacki wyraził gotowość obniżenia taryf kolejowych przy przewozie towarów z Polski.

Wynalazek Polaka w Argentynie. Z pism polskich wychodzących w Argentynie dowiadujemy się, że mieszkający tam Polak inżynier Frycz, dokonał doniosłego dla rolnictwa argentyńskiego wynalazku. Mianowicie wybudował model żniwiarki, umożliwiającej zbieranie kukurudzy odrazu na trzy rzędy, dzięki czemu sprzątać można w ciągu jednego dnia kukurudzę z 6 hektarów, kosztem 4 do 6 pezów na hektar, gdy dotychczasowa ręczna zbiórka hektara kukurudzy kosztuje około 30 pezów.

Wynalazek ten poparły miejscowe czynniki, głównie profesorowie szkoły agronomicznej „Santa Catalina" a inż. Frycz pracuje obecnie w dalszym ciągu nad zbudowaniem maszyny do mechanicznego sprzętu trzciny cukrowej.

O traktat handlowy między Polską a Niemcami. Pertraktacje wstępne do podjęcia po blisko rocznej przerwie rokowań o traktat handlowy między Polską a Niemcami nie mogą jakoś doprowadzić do ustalenia terminu rozpoczęcia tychże. Niemcy ciągle bałamucą naszego delegata i grają na zwłokę, odraczając datę porozumienia się w tym przedmiocie.

Zaznaczyć należy, że przeważnie grupa ziemiańska wpływa na rząd niemiecki w kierunku opóźnienia rokowań — boi się bowiem, że Polska przez eksport swoich płodów rolniczych i w szczególności bydła i nierogacizny, wpłynie na zniżkę cen tych artykułów w Niemczech — niemniej odgrywają tu rolę także względy polityczne i wrogie usposobienie Niemiec do Polski.

Walka z bandytami. Z Lublina donoszą: Policja została wczoraj zawiadomiona, że szajka bandytów zamierza dokonać napadu rabunkowego na kupców. Odcinek, gdzie napad miał być dokonany, obsadził silny oddział posterunkowych, który okrążył jaskinię bandytów. Bandyci widząc policję rozpoczęli strzelaninę z karabinów i rewolwerów i poczęli rzucać ręczne granaty. Policja odpowiedziała ogniem. Bandyci widząc przeważające siły rozbiegli się i korzystając z ciemności zdołali przedrzeć się przez kordon. Jedynie tylko dwu z nich aresztowano. Grzegorza Oleszaka z Piotrkowa i Władysława Kieszka z Wysonic. Odebrano im karabiny i rewolwery. Obaj staną przed sądem doraźnym.

Z pogranicza. Z Wilna donoszą: W związku z aresztowaniami w Taurogach, na granicę litewską odkomenderowały władze kowieńskie pułk piechoty, celem obsadzenia granicy prusko- litewskiej, gdzie ostatnio zdarzały się wypadki przechodzenia na stronę pruską, przy równoczesnem steroryzowaniu straży granicznej litewskiej. W lasach nadgranicznych patrole litewskie przeprowadzają obławę celem wyłapania ukrywających się jeszcze organizatorów powstania przeciw rządowi Woldemarasa. Z więźniami żołnierze obchodzą się w sposób okrutny.

Aresztowania komunistów. Ze Lwowa donoszą: Władze prowadziły nadzór nad pewnymi osobnikami, którzy byli podejrzani o podżeganie robotników do strajków, oraz dopuszczającymi się aktów teroru w stosunku do osób nie chcących się poddać ich rozkazom. Ponadto zauważono wzmożoną czynność agitacyjną wywrotową, wobec czego władze przystąpiły do likwidacji szajki. Dokonano szeregu rewizyj w różnych punktach miasta, w czasie której w ręce policji wpadło wiele bibuły komunistycznej, oraz dokumentów stwierdzających akcję wywrotową szajki. Aresztowano 8 osób.

Wesoły kącik.

Na czasie.

Pastuch ukradł swej gospodyni 1 złotego srebrnego, a widząc, iż nadchodzi, włożył go do ust. Łajany za uczynioną szkodę sąsiadowi, chce się usprawiedliwić, by uniknąć chłosty. Pieniądz przeszkadza mu w mowie tak, że ostatecznie go połknął. Wystraszony, przyznaje się do czynu. Gospodyni załamując ręce, wybiega z krzykiem. Nikt z przybyłych na pomoc nie potrafił dać dobrej rady. Wreszcie jeden z przechodzących mimo, powiada: „Tu nic nie pomoże, trzeba wołać koniecznie egzekutora; on i stamtąd wyciągnie".

Komunikaty.

Grybów. Dnia 16 października 1927 r. został założony w gminie Lipnica Wielka pow. Grybów, Okręgowy Związek Zawodowych Rolników. Liczba członków wynosi 150. Dnia tegoż wybrano Zarząd, którego prezesem został Ks. Proboszcz Jakóś, zastępcą Dolawa Adam, sekretarzem Dzieża Jan Kanty, skarbnikiem Jurek Kazimierz. Widzimy wielkie zainteresowanie w powiecie grybowskim i życzymy „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

Dnia 29. października 1927 r. odbyło się zebranie organizacyjne Związku Zawodowych Rolników w Dobrej koło Limanowy. Zebranie zagail p. Klempka, prezes Związku Zaw. Rolników z Rabki, a po zagajeniu wygłosił referat o celu i zadaniu Związku Zawodowych Rolników p. Tonta. Po szczerem, jasnem przemówieniu delegata, wywiązała się żywa dyskusja, w czasie której uchwalono założyć Związek Zaw. Rolników i wybrać Zarząd. Do Zarządu wybrano prezesem p. Józefa Kaweckiego, wiceprezesem p. Piotra Liszkę, skarbnikiem p. Józefa Gąsiora, sekretarzem p. Stanisława Kudłacza, delegatem p. Piotra Liszkę.

Tarnów. Dnia 16. października 1927 r. odbyło się zebranie organizacyjne Związku Zawodowych Rolników w sali urzędu gminnego w Dąbrowie, po referacie wygłoszonym przez sędziego Gabriela, przystąpiono bez dyskusji do wyborów Zarządu Okr. Związku Zawodowych Rolników. Prezesem Zarządu wybrano p. sędziego Bolesława Gabriela, zastępcą p. Franciszka Bartowicza, sekretarzem Jana Wilka, skarbnikiem p. Franciszka Minora, członkami Zarządu pp.: Pułę Franciszka, Skrzyniarza Władysława, Sojkę Adama, Osaka Józefa i Żelazowskiego Ludwika.

VI posiedzenie Związku Z. R. w Osieku odbyło się na dniu 23 października 1927 (zamiast 9. X.) o godzinie 12 w południe.

Zarząd obecny: Fr. Kramarczyk prezes, St. Gros zastępca, Fr. Bies skarbnik, Jan Kozieł wójt, Wojciech Kozieł, Rudolf Żmuda, członków 95.

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, który bez protestu przyjęto.

2) Sprawa zniesienia notarjatów, w Polsce, którą referuje sam przewodniczący i przedstawia, że notarjaty powstały po zniesieniu czasów poddańczych w byłem państwie austrjackiem w roku 1854 w miejsce byłych mandatarjuszy, czyli sędziów dominikalnych celem sporządzania kontraktów kupna i sprzedaży pomiędzy stronami oraz zapisów ugód pomiędzy małżonkami i sporządzenia aktów spadkowych pomiędzy spadkobiercami. Lecz te wszystkie agendy winien spełniać obecnie rząd polski w myśl nowej austrjackiej procedury sądowej oraz Reskryptu Ministra sprawiedliwości z dnia 5 marca 1900 dol. 2620 i z dnia 16 czerwca 1901 l. 1902 oraz ustawy z dnia 23. V. 1883 Nr. 82 § 2. Vide okólnik Prezydjum wyższego Sądu krajowego we Lwowie z dnia 14. XII. 1902 l. 20884 sam z urzędu i przez Sądy powiatowe bezpłatnie załatwiać.

Przyczem powołując się na swój własny wniosek postawiony w tej sprawie w sejmie galicyjskim na dniu 9 stycznia 1896 roku i wniosek stronnictw ludowych postawiony na dniu 9 lipca 1900.

Zebrani członkowie Związku Okręgowego w Osieku po długiej i wszechstronnej dyskusji, uchwalają następującą rezolucję:

Zważywszy, że istniejące notarjaty w Polsce, są spuścizną byłego państwa zaborczego Austrji, i nie są prawie przez obecne władze sądowe kontrolowane i wedle swej woli i upodobania, oraz ze względów na majątek stron interesowanych pobierają nader wysokie wynagrodzenia za sporządzanie kontraktów kupna, darowizn, ugód małżeńskich oraz działów spadkowych, za legalizację weksli pożyczkowych oraz wszelkich dokumentów, do których ale sądownictwo nasze wedle zaprowadzonej procedury cywilnej jest ustawą zobowiązane.

A agendy te za stosownem rozporządzeniem mogłyby być przez właściwe sądy powiatowe sumienniej wykonywane i to bezpłatnie dla stron interesowanych, prócz kosztów stemplowych przez specjalnie do tego

celu przy każdym sądzie ustanowionego adjunkta sądowego, co byłoby wielką ulgą w wydatkach nietylko dla samego stanu włościańskiego, ale i dla wszystkich obszarów dworskich oraz całego obywatelstwa w Polsce, tembardziej, że całe społeczeństwo wierzy jedynie tylko instytucji sądowej a nie notarjalnej.

Zważywszy dalej, że instytucja notarjatów nie jest wcale w ustroju administracji państwa polskiego potrzebną, ponieważ po sporządzeniu aktu kupna i sprzedaży i aktu spadkowego, strony interesowane muszą z temi aktami stawać do protokołu i ponownego badania przed Inspektorat skarbowy celem wymiaru opłaty od przeniesienia prawa własności, a zatem wobec władzy skarbowej żadnej wiary nie mają, a swojego czasu w wiedeńskiej Radzie państwa wszystkie narodowości stawiały swoje wnioski o zniesienie notarjatów, wskutek czego centralny rząd wiedeński został wezwany przez Radę państwa, aby wygotował przedłożenie o zniesienie notarjatów w całem ówczesnem państwie austrjackiem.

Podpisani upraszają Świetny Związek Wojewódzki w Krakowie o łaskawe poczynienie odnośnych kroków, aby notarjaty w całem państwie polskiem zniesione zostały, a agendy tychże w całości przydzielone zostały sądom powiatowym, zaś wszyscy dotąd funkcjonarjusze notarjalni oraz ich dependenci, posiadający egzamina państwowe, by zostali przyjęci w poczet koncepistów sądowych i zakwilifikowani stosownie do wieku i rangi swojej.

3) Związek Z. R. w Osieku uchwala jednogłośnie upraszać Związek Wojewódzki w Krakowie, by celem ułatwienia pomiarów ziemi coraz więcej się rozdrabniającej i celem dokładnego utrzymania ewidencji ksiąg gruntowych i katastru podatkowego postarał się o zmianę dotyczących rozporządzeń.

By wszelkie w tymże kierunku potrzebne pomiary ziemi i szkice do map hipotecznych z urzędu bezpłatnie przez geometrów ewidencyjnych przeprowadzone i sporządzone były, przy dodaniu ze strony interesowanej li tylko podwody.

4) Związek Z. R. w Osieku uchwala prosić Związek Wojewódzki w Krakowie, by ze względu na ułatwienie hodowli bydła i trzody w zdrowym stanie, by poczynił daleko idące starania u Wysokiego Rządu celem zaopatrzenia wszystkich Związków rolniczych w dostateczną ilość soli bydlęcej na nadchodzącą porę zimową po zniżonych cenach.

5) Pan Stanisław Gross, przewodniczący Kółka rolniczego powiadamia, że na dniu 30 października w niedzielę po sumie przybędzie do gminy instruktor rolnictwa celem zawiązania Spółki u hodowców bydła dla założenia w Osieku filji mleczarskiej dla odbioru samejże śmietanki dla głównej mleczarni, powstać majątek w Kętach.

Na tem posiedzenie zamknięto i podpisano.

F. Kramarczyk prezes.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 13 listopada 1927 o g. 12 w południe. Na porządku dziennym: 1) Reforma przymusowej asekuracji ogniowej, 2) świadczenia wojenne.

Ziemiopłody.

Pszenica dwor. 75/76 1/g 51·00—52·00, kraj. 72/73 49·50 do 51·00, targowa 49·50—51·00, węgierska loco Orłów 78/79 50·—50·—. Żyto kraj. 70/71 41·50—42·00, kraj. 66/68 40·50 41·—. Owies targowy 37·— 38·—. Jęczmień targowy 39·— 40·—. Kukurudza krajowa 37·— 38·—. Łubin niebieski 25·— 26·—. Makuchy rzepakowe 41·— 42·—, lniane 54·— 55·—, słonecznik 48% białka i tłuszczu 50·00—51·—. Siano słodkie 11·— 12·—, średnie 9·— 10·—, kwaśne 7·50—8·00. Koniczyna nowa 16·— 17·—. Słoma długa 6·50—7·50, mierzwa luzem 5·— do 5·25. Rzepak zimowy 69·— 70·—. Rzepik czyszczony 80·— do 85·—. Mak niebieski 135·— 140·—. Kminek krajowy 180·— 200·—, holenderski 215·— 220·—. Ziemniaki stołowe 8·— 9·—. Mąka pszenna okręgu krakowsk. wymiału 45% 81·50 82·—, 50% 80·— 80·50, chlebowa 70% 64·— 65·—, grysikowa 83·— 84·—. Z młynów kongresowych: Mąka pszenna Nr. 0000 77·— 78·—, grysikowa 82·— 83·—. Mąka żytnia okręgu krak. wymiału 65% 61·50 62·—. Mąka żytnia okręgu poznańsk. wymiału 65% 61·75 62·—, razówka żytnia 51·— 52·— Graham 62·— 63·—. Otręby żytnie 26·— 27·—, pszenne 26·— do 27·—.

OGŁOSZENIE.

Zawiadamiamy Członków naszego Związku, że uzyskaliśmy z Ministerstwa Skarbu ułatwienia zakupu w Biurze Sprzedaży Soli w kierunku zaopatrywania naszych członków w sól odżywczą dla bydła. Cena tej soli wynosi 5 gr. za 1 kg. i wysyłaną będzie wprost pod poszczególnymi adresami za zaliczeniem kolejowem. Sól ta jest w bardzo dobrym gatunku i dlatego polecamy stosowanie jej w każdem gospodarstwie. Wszystkie zamówienia prosimy przesyłać pod adresem: Wojewódzki Związek Zawodowych Rolników w Krakowie, ul. św. Jana 3—5.

Krajowy Związek Z. R. komunikuje, że Szkółka w Zasowie p. Czarna dostarcza za pełnomocnictwem Powiatowych Zw. Z. R. drzewka owocowe o 15 procent zniżki od cen katalogu i kredytem bez procentowym do dnia 1 stycznia 1928.

—ooo—

Krajowy Z. Z. R. podaje do wiadomości Okręgowym Z. Z. R., że można nabyć buraki pastewne po cenie 3.50 zł. za 1 metr przy zakupie wagonowym w pobliżu Krakowa.

Radzimy bardzo, aby w tych okolicach, gdzie jest brak paszy zakupić buraki, które są bardzo taniem a dobrem pożywieniem dla krów i koni.

Kowal znający się dokładnie na narzędziach rolniczych oraz na kuciu koni i wozów poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Powiatowy Związek Zawodowych Rolników w Siedliskach, poczta Bobowa.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Józef Kaczor.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.